



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wystawa
o »rozdeptanych
nadziejach« | s. 4



W »Dziupli«
o Polakach
po czesku | s. 5



Karwiniakom
brakuje
paliwa | s. 8



»Zwrot« nie odchodzi na emeryturę

WYDARZENIE: – „Zwrot” to fenomen, na który trzeba zwrócić specjalną uwagę. Nie ma w Polsce pisma zajmującego się literaturą i kulturą, które przetrwałoby sześćdziesiąt lat, w dodatku w tak dobrej kondycji – zapewniał w sobotę w Teatrze Cieszyńskim poeta Tadeusz Kijonka, redaktor naczelny katowickiego miesięcznika „Śląsk”. W Białej Galerii TC „Zwrot” obchodził swoje 60-lecie.

Pierwszy numer „Zwrotu” pojawił się w grudniu 1949 roku, a jego pierwszy redaktor naczelny, poeta i autor głośnego przed wojną „Przednówka” Paweł Kubisz, nawiązywał w piśmie do ukazującego się wcześniej przy „Głosie Ludu” dodatku pn. „Szyndzioly”. Dopiero jednak w roku 1950 czasopismo, do dziś wydawane przez Zarząd Główny PZKO, zaczęło pojawiać się regularnie – co miesiąc. Stąd obchody zorganizowano w roku 2010.

Urodzinowe przyjęcie „Zwrotu” odbyło się w sobotę w Teatrze Cieszyńskim, a otworzyła je Scena Polska przedstawieniem muzycznym „Słodkie rodzyнки, gorzkie migdały”. – Można powiedzieć, że przez ten spektakl, w którym powojenne dzieje Polski przedstawione są przez piosenki Agnieszki Osieckiej, przewinęła się też historia „Zwrotu” – powiedział później w Białej Galerii teatru prezes ZG PZKO, Jan Ryłko. – Jak toczyły się dzieje nad Olzą, tak toczyły się losy pisma. Przeżywało wzloty i upadki, miało wpływ na ludzi, którzy je tworzyli. Czasami ludzie związani ze „Zwrotem” musieli nawet ponosić twarde konsekwencje za to, co odważyli się napisać. Chciałbym zatem podziękować wszystkim, którzy zasłużyli się dla tego miesięcznika, że pojawia się nad Olzą już od sześćdziesięciu lat. A szczególnie obecnemu redaktorowi naczelnemu, Kazimierzowi Kaszperowi, który zmienił pismo. Dzięki temu ludzie znowu zaczęli „Zwrot” kupować nie



Fot. JACEK SIKORA

Gospodarzem urodzinowego przyjęcia „Zwrotu” był redaktor naczelny miesięcznika, Kazimierz Kaszper.

tylko dlatego, że jest pismem polskim i że „trzeba go kupić, bo polski”. Kupują i czytają, bo jest dobry.

Kazimierz Kaszper i jego koledzy redakcyjni zaprosili do Białej Galerii wielu współpracowników „Zwrotu”, członków rad redakcyjnych, przedstawicieli polskich organizacji, a przede wszystkim zaolziańskiego środowiska twórczego. – Bo to

przecież ze środowiskiem twórczym nasze pismo było przez cały czas najbardziej związane, to ono o nim decydowało – podkreślił Kaszper. – Z niego wywodzili się Paweł Kubisz czy Henryk Jasiczek, a także długoletni redaktor naczelny Jan Rusnok. Także przyjaciel Zaolzia Tadeusz Kijonka, poeta, redaktor naczelny katowickiego „Śląska”, przy-

pomniał poetów i prozaików, często już nieżyjących, którzy zasłużyli się w rozwoju „Zwrotu”. – Gdyby się dokładnie przyjrzeć, to oni, chociaż już odeszli, dzisiaj są tutaj wśród nas – mówił Kijonka. Z kolei współpracujący ze „Zwrotem” od 50 lat artystyk Bronisław Liberda przypomniał postać długoletniego redaktora graficznego pisma, Tadeusza Bergera.

– Pismo od początku miało świetnych ilustratorów: Franciszka Świdra czy Rudolfa Żebroka, ale to Tadek jako pierwszy odważył się zmienić w latach 60. szatę graficzną, stawiał na nowe kierunki w sztuce, chociaż nie wszystkim się to podobało. Młodzi koledzy, zwłaszcza Marian Siedlaczek, kontynuują tę linię i „Zwrot” dziś jest dzisiaj pismem w pełni nowoczesnym, za które nie musimy się wstydzić – zapewniał Liberda.

Życzenia złożyli jubilatowi też, na przykład, prezes Kongresu Polaków Józef Szymeczek, który od lat współpracuje z pismem, czy nowy prezes studenckiej Sekcji Akademickiej „Jedność”, Tomasz Pustówka. – Młodzież czyta „Zwrot”, trafia on do jej mieszkających, do akademików. Na pewno może stać się także platformą naszego pokolenia – stwierdził Pustówka. A poetka Renata Putzlacher, która zadebiutowała w „Zwrocie” w 1984 roku, dodała: – To pismo, z którym jestem związana od ponad ćwierć wieku, chociaż 60-letnie, na pewno nie odejdzie na emeryturę. Życzę jego redaktorom i współpracownikom zapału i wielu sukcesów.

JACEK SIKORA

REKLAMA

OCIEPLANIE DOMÓW
WYKONUJE

firma
ADAMIEC
tel: 607 671 527
materiałami

MAMUTHERM®
www.mamutro.cz

Fischer i Buzek spotkali się w Darkowie. Przypadkowo...

W sobotę tereny powodziowe w naszym regionie odwiedził premier RC Jan Fischer. W Karwinie-Darkowie, koło zalanej przez wodę gospody, przypadkowo spotkał się z przewodniczącym Parlamentu Europejskiego Jerzym Buzkiem, który oglądał sytuację po powodzi w towarzystwie trzech czeskich europosłów. Fischer odwiedził najbardziej dotknięte przez powódź dzielnice Bogumina. Zatrzymał się w Nowej Wsi, przejeżdżał przez Stary Bogumin, Puďtów i Wierzbice.

– Premier obiecał, że w czwartek, gdy po raz ostatni przed wyborami spotka się parlament, przedstawi rządowi wspólnie z ministrem finansów projekt wyasygnowania środków finansowych na usuwanie szkód powodziowych w regionach, które nawiedziła wielka woda – powiedział po spotkaniu burmistrz miasta, Petr Vícha.

W Karwinie-Darkowie premier udał się w kaloszach przez most koło uzdrowiska na lewy

brzeg Olzy, gdzie jeszcze kilka dni temu stała woda. Obejrzał zatopioną gospodę i szkołę średnią. Spotkał się z przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, Jerzym Buzkiem. – Pan profesor chciał ocenić ogrom szkód powodziowych w Polsce, Czechach, na Słowacji i na Węgrzech. W piątek objeżdżał południową Polskę i – korzystając z okazji – postanowił pojechać również na czeską stronę – powiedział „Głosowi Ludu” asystent Buzka, Henryk Kretek. – Choć spotkanie z czeskim premierem było niezaplanowane, to było bardzo pożyteczne. Pan profesor rozmawiał z Janem Fischerem o możliwości korzystania z funduszu solidarnościowego Unii Europejskiej. Gdy szkody powodziowe w danym państwie osiągną pewien określony pułap, rząd może zwrócić się do Unii o pomoc finansową.

Jerzy Buzek gościł nie tylko w Darkowie. Obejrzał na własne oczy olbrzymie obsunięcie ziemi



Fot. ARC

Premier RC, Jan Fischer, oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Jerzy Buzek.

na Girowej i popękane domy w Domasłowicach Dolnych, pod którymi obsuwa się zbcze. (dc)
Więcej o powodzi na str. 2

POGODA

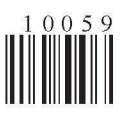
wtorek

środa



dzień: 16 do 20 °C
noc: 12 do 8 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 14 do 18 °C
noc: 8 do 4 °C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422027

1 0059

CZŁONEK WŁADZ SMP, MICHAŁ PRZYWARA, ZAPEWNIŁ W »DZIUPIŁ«:

Młodzież na Zaolziu działa

– To nieprawda, że młodzież jest pasywna, że młodzi ludzie siedzą tylko w knajpie lub przy komputerze i śledzą, co nowego na Facebooku. Młodzi działają, angażują się. Ale działają może inaczej, niż ich rówieśnicy przed rokiem 1989 – zapewniał w czwartek w Klubie „Dziupla” w Czeskim Cieszynie Michał Przywara. Nic dziwnego, że na pierwszy w tym roku wykład z cyklu „Młode Zaolzie” organizatorzy z Zarządu Głównego PZKO i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zaprosili właśnie Przywarę. Działa on w SMP od dziesięciu lat, przez cały czas jest w ścisłych władzach tej organizacji.

Przywara nazwał swój wykład „Młodzież w działaniu”. Taką nazwę nosi też skierowany do młodych ludzi program Unii Europejskiej, do którego włączyło się też zaolziańskie SMP. – Przed rokiem 1989 młodzież na Zaolziu mogła się angażować wyłącznie w ramach PZKO, innych możliwości praktycznie nie było – stwierdził Przywara. – Dziś takich możliwości, a także polskich organizacji, jest dużo więcej. I młodzież działa bardzo aktywnie. Trzeba jednak podkreślić, że w dzisiejszych czasach zaangażowanie społeczne wymaga wielu wyrzeczeń, poświęcenia wolnego czasu...

Zdaniem Przywary, sytuacja w ruchu młodzieżowym na Zaolziu jest



O działalności zaolziańskiej młodzieży mówił w czwartek w Klubie „Dziupla” członek zarządu SMP, Michał Przywara.

dobra, ale inna niż przed dwudziestu laty. – Starsza generacja stara się porównywać: w latach 60. ubiegłego wieku Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej miało 2 tys. członków, was jest zaledwie 180. Mówią o wielu imprezach. Ale tamta rzeczywistość była zupełnie inna, niż obecna – podkreślił Przywara. – Nasi rodzice spotykali się przy magnetofonie i od razu robili dyskotekę. Dzisiaj, jeśli

chodzi o imprezy, wymagania młodzieży są wyższe. Trzeba zapewnić dobre zaplecze techniczne, miejsce, do którego łatwo dojechać. A przede wszystkim atrakcyjny program. Mamy trudniejszą sytuację, ale mimo wszystko imprezy się odbywają, przychodzi na nie wiele młodych.

Jeśli chodzi o zaangażowanie młodzieży w działalność polskich organizacji, młodzi pomagają na

imprezach, pracują w zespołach tanecznych, teatralnych. Zdaniem Przywary, w Kołach PZKO, gdzie takie zespoły istnieją, na młodzież nikt nie narzeka. Rośnie też liczba młodych działających w grupach nieformalnych. – Gorzej jest już z pracą w młodych w strukturach organizacyjnych, w zarządach Kół czy ZG PZKO, choć wyjątki się zdarzają – mówił Przywara. – Dlaczego tak jest? Chociażby dlatego, że młodzi czują niechęć do wszystkiego, co oficjalne, są zniechęceni sporami między PZKO a Kongresem Polaków. Mają też za mało czasu (studia, praca zawodowa). A częściowo powodem jest też u niektórych ludzi brak zainteresowania życiem publicznym, politycznym, brak świadomości obywatelskiej...

A jak z tego wybrnąć, jak zachęcić niezaangażowanych młodych do pracy społecznej? Przywara uważa, że mogłaby tu pomóc większa obecność zaolziańskich polskich organizacji w nowych środkach przekazu (Facebook, strony internetowe), większe wykorzystanie potencjału ekonomicznego organizacji, uświadamianie młodych, że działalność społeczna może być dodatkowym plusem w drodze do kariery (na przykład w przypadku stypendiów z Fundacji „Semper Polonia”), a także wspieranie potencjalnych liderów

młodzieżowych. – Ważne jest też, żeby przekonywać młodych o atrakcyjności polskości, a także polskiej kultury, którą musimy promować. Nie musimy natomiast promować ciągle tylko gwarę, folklor i swojskość, bo w ten sposób zamykamy się w sobie. Jeżeli ktoś dobrze mówi po polsku, nie będzie zachwyczał gwary czechizmami... Musimy się otworzyć na Polskę – podkreślił Przywara.

Jego słowa poparł prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek: – Polska może żyć bez Zaolzia, ale Zaolzie bez Polski zginie. Musimy utrzymywać żywy kontakt z polskim językiem i kulturą. Dla niektórych Zaolziaków Polska jednak może być już trochę obca. Powinniśmy przede wszystkim odtwarzać tożsamość cieszyńską, przybliżać ludziom polską część Śląska Cieszyńskiego, gdzie żyją ludzie bardzo nam bliscy. Drugą sprawą to kwestia przywódców zaolziańskich organizacji, którzy kreują naszą rzeczywistość. Muszą oni mieć wizję przyszłości, muszą wierzyć, że polskość uda się na Zaolziu utrzymać i że młodzież przejmie po nich pałeczkę. Dlatego muszą wspierać działalność młodzieży. Jeśli nie będzie młodych polskich działaczy, polskość na Zaolziu może zaniknąć – dodał Szymeczek.

JACEK SIKORA

Wielkie sprzątanie po powodzi

Fala powodziowa opadła, odstawiając błoto, brud i zniszczenie. W dzielnicach Karwiny i Bogumina, które nawiedziła powódź, trwa sprzątanie i usuwanie szkód. W samej tylko Karwinie Urząd Budowlany doliczył się już 400 domów dotkniętych przez powódź. W większości przypadków zatopione były tylko piwnice, w niektórych budynkach woda wyrządziła jednak większe szkody, m.in. w Domu PZKO w Darkowie. Wczoraj magistrat wydał pierwszy nakaz wyburzenia uszkodzonego przez powódź budynku. Chodzi o niezamieszkały dom w Darkowie, naprzeciwko Domu PZKO.

– To na pewno nie ostatni budynek, który trzeba będzie wyburzyć – zapowiedziała rzeczniczka ratusza, Šarka Swiderová. Czerwony Krzyż przez cały weekend rozdzielał środki czyszczące i dezynfekcyjne. Setka

żołnierzy czyściła brzegi Olzy i Piotrówki. – Dużą część Łąk musimy zapatrywać w wodę do picia, ponieważ skażonych zostało 28 studni – dodała Swiderová. Od wczoraj jest przejezdna główna droga z Karwiny do Czeskiego Cieszyna, którą w ub. poniedziałek podmyła woda. Dla ruchu został udostępniony jeden pas jezdni. Kursują już autobusy podmiejskie. Miasto Karwina założyło specjalne konto pomocy powodziom. Oto jego numer: 4219472/0800.

Również w Boguminie rozdawane są bezpłatnie środki czyszczące i dezynfekcyjne. Strażacy rozwożą je bezpośrednio do miejsc, gdzie mieszkają poszkodowani. Wczoraj i dziś na terenach powodziowych w Karwinie, Piotrowicach i Dzieńmowicach odbywa się rozpraszanie środków owadobójczych, które mają zlikwidować szybko mnożące się

komary. W Stonawie uszkodzone zostały dwie oczyszczalnie ścieków (w wiosce są w sumie trzy) i ścieki spływają bezpośrednio do Stonawki. – Chciałbym uspokoić mieszkańców, że są to zwykłe ścieki z gospodarstw domowych, a przy ilości wody, która

obecnie przepływa w Stonawce, nie stanowią większego zagrożenia dla środowiska – powiedział wczoraj redaktor wójta Stonawy Andrzej Feber. – Staramy się, by najpóźniej w środę oczyszczalnie zostały na nowo uruchomione.



Wczoraj żołnierze kopali rów, którym może odciekać woda spod obsuniętej, podmytej drogi w Karwinie-Raju.

Z pomocą dla powodziom pospieszył w ubiegłym tygodniu radny wojewódzki Petr Gawlas. Podarował miastom i gminom dotkniętym przez wielką wodę sto tysięcy specjalnych worków do napełniania piaskiem o wartości miliona koron. – Worki te są nieco mniejsze niż zwykle, o rozmiarach 65x40 centymetrów. Po napełnieniu piaskiem ważą tylko niespełna 20 kilogramów. Dlatego mogą je przenosić również ludzie starsi i młodzież – wyjaśnił Gawlas. Dzięki pomocy straży pożarnej worki zostały natychmiast rozproszadzone głównie do gmin w okolicy Karwiny.

Osoby, które w wyniku powodzi nie mogą przez jakiś czas korzystać z własnego mieszkania, mogą się zwracać do urzędów miast i gmin o pomoc finansową w wysokości 30 tys. koron. Pieniądze wypłaca Ministerstwo ds. Rozwoju Lokalnego. (dc)

»A błoto już u was wyschło?«

– Prawe sumienie zawsze prowadzi do dobra, miłości i poszanowania życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci – mówił w niedzielę w Skoczowie abp Mieczysław Mokrzycki. Hierarcha przewodniczył mszy świętej w 15. rocznicę wizyty Jana Pawła II w diecezji bielsko-żywieckiej.

Abp Mokrzycki w homilii podkreślił, że apel Jana Pawła II z Kaplicówki, ludzi sumienia skłania do ciągłego stawiania sobie pytania, czym jest prawe sumienie. Były osobisty sekretarz Jana Pawła II zauważył, że sumienie nie może być sprzeczne z

podstawowymi prawami dekalogu. Biskup diecezji bielsko-żywieckiej, Tadeusz Rakoczy, zwrócił z kolei uwagę, że wizyta Jana Pawła II sprzed 15 lat była najważniejszym wydarzeniem w historii diecezji. Uroczystości odbyły się w kościele świętych Piotra i Pawła u stóp skoczowskiej Kaplicówki. Z powodu złej pogody nie odbyła się procesja na wzgórze, na którym 22 maja 1995 roku modlił się Jan Paweł II. Mokro i deszczowo było również przed 15 laty, gdy Jan Paweł II odwiedzał Skoczów. Tamte dni wspominali w

sobotę w skoczowskim ratuszu przy papieskiej kremowce ci, którzy przygotowali wizytę Jana Pawła II na Kaplicówce. – Kiedy przyjechaliśmy do Rzymu, aby podziękować papieżowi za wizytę, Jan Paweł II podszedł do nas i zapytał: „A błoto już u was wyschło?” – opowiadał Kazimierz Chrapek, ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej.

Wspominano też jak wojsko miało maszerować po ołtarzu, aby sprawdzić jego wytrzymałość, czy jak dzięki wizycie ówczesny burmistrz Witold Dzierżawski mógł

mieć telefon. To tylko niektóre historie, które z przyrzuceniem oka wspominali uczestnicy spotkania. Nie zabrakło również poważnych rozmów o budżecie, który przeznaczono na wizytę, przepisach które rygorystycznie przestrzegano Biuro Ochrony Rządu, wymiarze ekumenicznym wizyty i przede wszystkim o słowach Ojca Świętego, które wypowiedział na Kaplicówce. – Dzisiaj witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, a zwłaszcza mojego ojca

i brata – mówił Jan Paweł II 22 maja 1995 roku do 250 tys. pielgrzymów zebranych na skoczowskiej Kaplicówce, gdzie kanonizował Jana Sarkandra. Papież odwiedził Skoczów przy okazji swojej podróży do Czech. Był w mieście kilka godzin. W kazaniu mówił: „Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych oglądam jeszcze raz jako biskup Rzymu tę piękną ziemię śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i biskupowi, a zwłaszcza metropolitem krakowskiemu”. (gc)

W »Dziupli« o Polakach po czesku

Kongres Polaków w RC oficjalnie przedstawił w piątek książkę „Poláci na Těšínsku”, którą wydał pod koniec ub. roku. Publikacja ma przybliżyć – głównie uczniom czeskich szkół w naszym regionie – historię i współczesność polskiej grupy narodowej na Zaolziu, która wcześniej była tu większością, a teraz jest kurczącą się mniejszością.

Książka napisana w języku czeskim jest pracą zbiorową. Autorami są historycy czescy – Ivo Baran z Narodowego Instytutu Zabytków w Ostrawie, Mečislav Borák ze Śląskiego Muzeum w Opawie i Jiří Friedl z Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk, dalek historycy z Polski – Krzysztof Nowak i Marek Olszewski – oraz polscy historycy z Zaolzia – Józef Szymeczek, Grzegorz Gąsior, Roman Kaszper i Bohdan Małysz. Na spotkanie w Klubie „Dziupla” przybyli wszyscy zaolziańscy autorzy oraz Krzysztof Nowak. – Czescy historycy również chcieli przyjechać, lecz przeszkodziły im w tym komplikacje związane z powodzią – powiedział Szymeczek. Prezes Kongresu podkreślił, że pomiędzy czeskimi i polskimi współautorami nie było większych różnic w poglądach na przedstawiane tematy. – Na przykład kontrowersyjny okres międzywojenny opisał czeski historyk Ivo Baran i myśmy się z tym zgodzili – powiedział Szymeczek. – Bez zarzutu przedstawił okres II wojny światowej wielki specjalista w tym zakresie i znany polonofil Mečislav Borák.

Inspiracją do powstania tej książki były dyskusje na forach internetowych, które od kilku lat, od kiedy zaczęto wdrażać dwujęzyczne napisy, zaczęły być często wrogie wobec Polaków. – Te negatywne reakcje mogą mieć źródło w niewiedzy. Świadczą o tym niektóre notorycznie powtarzające się pytania – powiedział Szy-



Roman Kaszper (z lewej) i Bohdan Małysz przedstawiają książkę „Poláci na Těšínsku”.

meczek. Książka, którą wydano w nakładzie tysiąca egzemplarzy, ma przynieść odpowiedzi na pytania, skąd wzięli się Polacy na tych terenach, dlaczego na Zaolziu są polskie napisy, a po drugiej stronie Olzy nie ma czeskich i tym podobne. Na jej

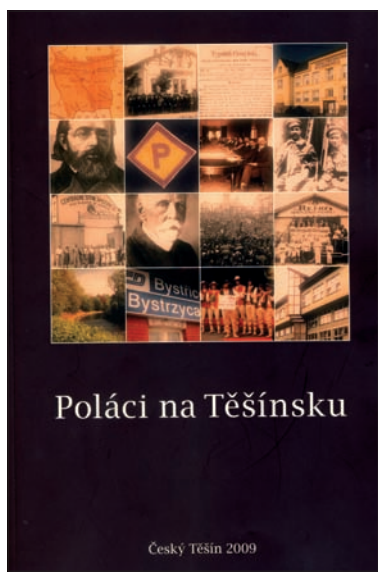
wydanie udało się zdobyć wsparcie finansowe z Ministerstwa Szkolnictwa, Młodzieży i Wychowania Fizycznego RC. Publikacja ma charakter materiału studyjnego, podręcznika. Jest bezpłatna, nie można jej sprzedawać. Taki był wymóg Mi-

nisterstwa. Bohdan Małysz wysunął w związku z tym propozycję, by jej treść w całości udostępnić w internecie. – Skoro i tak jest bezpłatna i nie można jej nabyć w księgarniach, nie ma sensu jej ukrywać. Całość mogłaby być dostępna w internecie

do ściągnięcia w formacie PDF. Pod dyskusjami internetowymi można by umieszczać do niej linki, zamiast ciągle od nowa odpowiadać na powtarzające się pytania – zaproponował doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Twórcy publikacji nie ukrywali, że miejscami jest niespójna, pojawiają się niedociągnięcia stylistyczne. Małysz był zdania, że tekst miejscami jest zbyt trudny, zważywszy, że ma być przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych. Niemniej wszyscy zgodzili się, że wydanie tego typu podręcznika należy uważać za sukces. – Druga, czeska strona nie miała do tej pory opisanych pewnych faktów w swoim języku – mówił Gąsior. – Dlatego to, moim zdaniem, moment przełomowy. Oczywiście zależy, czy nauczyciele będą chcieli korzystać z tego podręcznika, czy wykroją jakieś lekcje, które poświęcą tym tematom.

Kongres Polaków wystąpił już po kilka sztuk książki do czeskich szkół na Zaolziu. – Z kilku, może najwyżej dziesięciu, otrzymaliśmy odpowiedzi, że dziękują za ich przysłanie. Innych reakcji na razie nie ma – powiedział Szymeczek. Prezes Kongresu, który w ub. roku prowadził w niektórych czeskich szkołach wykłady na temat polskiej grupy narodowej na Zaolziu i problematyki dwujęzyczności, teraz prowadzi na Uniwersytecie Ostrawskim, gdzie jest wykładowcą, zajęcia z nauczycielami biorącymi udział w projekcie „Jeden świat” Zaznajamiam ich z książką „Poláci na Těšínsku”, dyskutuje z nimi o poruszanych w niej tematach. – Niektórzy oburzają się, że na takie rzeczy są przyznawane pieniądze, inni cieszą się, że dowiedzą się czegoś nowego, dla jeszcze innych to „odkrywanie Ameryki” – ocenił reakcje słuchaczy. Trzecim etapem projektu, ukierunkowanego na zaznajamianie czeskiej młodzieży z historią Polaków na Zaolziu, ma być badanie sondażowe, które przeprowadzi Uniwersytet Ostrawski. Będzie polegało na zbadaniu nastawienia uczniów do polskiej grupy przed wykładem na ten temat i po nim. – Kilka szkół już zgłosiło swój udział w tym projekcie, m.in. z Bogumina – zdradził Józef Szymeczek. DANUTA CHLUP



Okladka książki „Poláci na Těšínsku”.

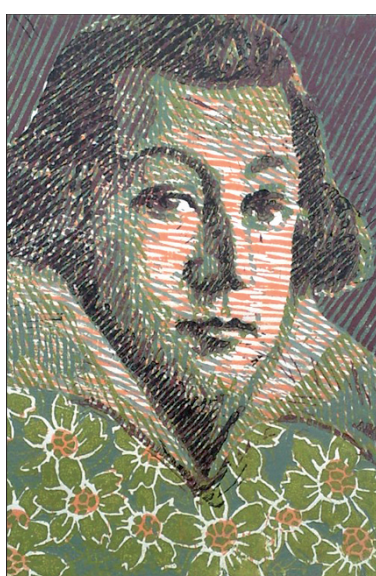
For: ARC

For: DANUTA CHLUP

»Cieszyński kwiatek« z poezją i plastyką

„Cieszyński kwiatek” („Těšínské kvítko”) to nazwa unikalnej książki z wierszami i pracami plastycznymi polskich i czeskich twórców związanych ze Śląskiem Cieszyńskim, która ukazała się w tych dniach w Czeskim Cieszynie. Wydały ją władze miasta przy współpracy z ostrawską spółką Excellens Papers w ramach obchodów 1200-lecia legendarnego założenia Cieszyna i 90-lecia Czeskiego Cieszyna.

Książka została wydana w skórzanym oprawie i wydrukowana na oryginalnym papierze czerpanym produkowanym od wieków w najstarszej w Europie Środkowej manufakturze papierniczej w Wielkich Losinach, która została założona w 1596 roku. „Cieszyński kwiatek” ukazuje się w



Jedna z ilustracji książki.

For: ARC

ograniczonym nakładzie, bo zaledwie pięćdziesięciu egzemplarzy (oprócz egzemplarzy autorskich, które otrzymają wszyscy poeci i plastycy).

Słowo wstępne napisała Iva Málková, prorektor Uniwersytetu Ostrawskiego. Swoje wiersze lub krótkie opowiadania drukują w książce tacy czescy autorzy, jak: Pavel Gan, Theofil Halama, Alena Hasáková, Tomáš Kočko, Radovan Lipus, Jaromír Nohavica czy Zuzana Voznicová. Polską poezję reprezentują: Lucyna Przeczek-Waszek, Renata Putzlacher, Darek Jedzok, Władysław Sikora, Jacek Sikora i Bogdan Trojak. Do publikacji dołączono też oryginalne grafiki autorstwa: Edgara Barana, Józefa Dronga, Barbary Kowalczyk, Zbigniewa Ku-

beczki, Bronisława Liberdy, Jiřego Neuwirta, Eduarda Ovčáčka, Władysława Szpyrcy, Ivany Štenclovej i Stanisława Waszka. Współtwórcy „Cieszyńskiego kwiatka” prezentują różne style literackie i techniki artystyczne. Łączy ich jedno – Śląsk Cieszyński. – To książka bardzo piękna i potrzebna – powiedziała nam Dagmar Saranová, redaktor książki. – Liczymy na to, że „Cieszyński kwiatek” zainteresuje bibliofilów i kolekcjonerów grafiki. Skontaktowali się też już z nami przedstawiciele mniejszości czeskiej ze Stanów Zjednoczonych, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego. Powiedzieli nam, że dzięki książce będą mogli myślnie powrócić w swoje rodzinne strony nad Olzą. Wspólnie z Dagmar Saranová

członkami rady redakcyjnej nowej publikacji byli Renata Putzlacher, Stanisław Folwarczny, Jiří Neuwirth i Eduard Ovčáček. Wieczór promocyjny książki odbędzie się w czerwcu w nowej kawiarni literackiej przy moście Przyjaźni (kor)

REKLAMA

MONTÁŽ SÁDROKARTONU
stropy, příčky, podhledy,
půdní vestavy, bytová jádra,
obklady stěn.

www.heczko-sadrokarton.cz
tel.: +420 737 104 366
e-mail: milhe@seznam.cz

For: ARC

Wystawa o »rozdeptanych nadziejach«

„Niespełnione nadzieje. Śląsk Cieszyński 1945-1948” to nazwa nowej wystawy, którą od piątku można oglądać w Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie.

– Może kogoś zdziwić, że na plakacie informującym o wystawie widnieje rozdeptana magnolia – powiedział podczas piątkowego wernisażu autor wystawy, Jarosław Jot-Drużycki. – Ale w maju 1945 roku, kiedy kończyła się II wojna światowa, Śląsk Cieszyński zajęły wojska sowieckie, w Cieszynie kwitnęły właśnie bzy i magnolie, ludzie marzyli o tym, że będą żyć w demokratycznym i suwerennym państwie, w którego granicach pozostanie cały obszar Śląska Cieszyńskiego. Okazało się jednak wkrótce, że te marzenia o wolności, nadzieje zostały rozdeptane, jak ten kwiat magnolii...

Dyrektor Książnicy, Krzysztof Szelong, stwierdził, że nowa wystawa, nawiązująca do tej z września ubiegłego roku – „2071 okupacyjnych nocy” – jest na pewno wystawą trudną. – Ukazanie wydarzeń z tamtych dni i miesięcy wymaga w cieszyńskich warunkach pewnej śmiałości – wyjaśnił. – Między innymi dlatego, że tamten okres z lat 1945-47 był kolejną – po wydarzeniach z lat 1918-20 i 1938-39 – i ostatnią fazą polsko-czechosłowackiego konfliktu o Śląsk Cieszyński. Był to też okres, kiedy dochodzi do rozliczeń za lata wojny i wysiedlenia części niemieckiej ludności. A także okres zmiany ustrojowej, przejścia



Autor wystawy, Jarosław Jot-Drużycki, oraz Bogdana Zakolska z Cieszyna, która udostępniła niektóre eksponaty.

Śląska Cieszyńskiego i całej Polski spod jednej okupacji pod drugą. Był to trudny czas, do którego wracamy niechętnie, czas terroru, kłamstw,

niedomówień i białych plam. Mijamy nadzieję, że ta wystawa ożywi zainteresowanie tamtym okresem, który domaga się wnikliwego rozpo-

znania, ale także zainicjuje społeczną dyskusję.

Pierwotnie wystawa miała się odbyć w ramach projektu realizowanego

wspólnie przez Książnicę i Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków, a dofinansowanego przez Euroregion Śląsk Cieszyński. – Niestety, z powodu decyzji władz czeskiej części Euroregionu, która zapadła z pobudek pozamerytorycznych, zaoliźniana część projektu została zablokowana. Niemniej staramy się projekt kontynuować na miarę własnych możliwości – powiedział Szelong.

Na wystawie zaprezentowano materiały pochodzące nie tylko ze zbiorów Książnicy, ale także z zasobów Instytutu Pamięi Narodowej i Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, cieszyńskiego Oddziału Archiwum Państwowego. Niektóre eksponaty udostępniły też osoby prywatne, m.in. Zofia Łukomska i Bogdana Zakolska. – Mój tata nie był Polakiem, ale Kozakiem, osiadł w Cieszynie po wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku – powiedziała nam druga z pań. – W maju 1945 roku został wezwany do dowództwa armii radzieckiej w Cieszynie i groziła mu, jako emigrantowi, kara śmierci. Znał jednak doskonale języki: ukraiński, polski, rosyjski, czeski i niemiecki. Zaczął pracować jako tłumacz. To go uratowało...

Wystawę można oglądać do września. (kor)

Fot. JACEK SIKORA

Z Renatą Putzlacher nie tylko o AVION-ie

– Spełniście mi marzenie mojego życia – dziękowała w piątek poetka Renata Putzlacher gospodarzom kolejnego spotkania w Klubie Propozycji, działającym przy Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie-Centrum. Małgorzata i Zygmunt Rakowscy zaprosili bowiem mieszkającą obecnie w Brnie poetkę do dużej sali Klubu PZKO przy ul. Bożka.

– W tej sali tańczyłam najpierw w „Rytmice”, a później na próbach zespołu „Olza” – wyjaśniła poetka. – Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że ten budynek był kiedyś domem modlitwy cieszyńskich Żydów. Kiedy to odkryłam, napisałam wiersz

„Tańczyłam w bóżnicy”, do której muzykę skomponował Zbyszek Siwek. Piosenka ta stała się później hymnem kilku generacji „olzian”. Później zaś powracałam do cieszyńskich Żydów w swoich utworach. Między innymi w programie „Historia prosta: w Cieszynie żył Kohn”, który wystawiliśmy w Teatrze Cieszyńskim, podczas jednego ze spotkań w „Kawiarni AVION, której nie ma...”

Piosenkę „Tańczyłam w bóżnicy” zaśpiewała w piątek, tak samo jak podczas wspomnianego spotkania, przyjaciółka poetki, aktorka Sceny Polskiej, Małgorzata Pikus. Wiersze czytał też gimnazjalista Maciej Cymorek, którego coraz częściej wi-

dujemy w przedstawieniach Sceny, a ostatnio także teatru Lalek „Bajka”.

Renata Putzlacher, chociaż z początku zwierzyła się, że „kiedy widziała, jak organizatorzy muszą dostawiać krzesła, odczuwała treść”, szybko ochłonęła. Czytała swoje wiersze, wspominała o swoich poetyckich i teatralnych przyjaźniach... Zaprosiła też na scenę architekta Czesława Mendreka, autora projektu budowy nowej kawiarni literackiej, która ma powstać przy moście Przyjaźni, w miejscu, gdzie stała przed wojną słynna Kawiarnia Avion. – Na pewno was tam po otwarciu zaprosimy – zapewniła poetka uczestników wieczoru autorskiego w Cz. Cieszynie. (kor)

Najpierw deszcz, potem ogień

Organizatorom sobotniej majówki – festynu w Cierlicku-Kościelecu nie sprzyjała pogoda. Występ dzieci ze szkoły i przedszkola musiał się odbyć w sali Domu Polskiego Żwirki i Wigury, festynowi goście wychodzili na zewnątrz głównie po to, by w jednym z namiotów kupić coś smacznego do zjedzenia. Przygotowane na dworze ławki były puste. Nie zrezygnowano jednak z „bulanio moja”, który – choć w strugach deszczu – zgodnie z planem runął

na ziemię. Były loteria, „wędka” dla dzieci, sprzedano wszystkie kołaczki, deszcz nie przeszkodził recitalowi Basi Łakoty i jej kapeli. Sala aż drżała od rockowych dźwięków. Wieczorem, już bez deszczu, odbył się przed Domem występ grupy „Night Fire”, pokaz ogni sztuczni i puszczanie „lampionów szczęścia”. Jak widać – organizatorzy (Macierz PSP i przedszkola w Cierlicku oraz koła PZKO) nie dali deszczowi za wygraną... (dc)



Renacie Putzlacher (z prawej) towarzyszyli na jej spotkaniu autorskim aktorzy Małgorzata Pikus i Maciej Cymorek.



Recital Basi Łakoty nie był na szczęście zależny od pogody.

Fot. JACEK SIKORA

Fot. DANUTA CHLUP

WSPOMNIENIA



*Jesteśmy śmiertelni tam,
gdzie brak nam miłości,
nieśmiertelni tam – gdzie kochamy.*

Karl Jaspus

Dnia 25 maja 2010 mija setna rocznica urodzin

śp. ALOJZJI FAJOWEJ

em. nauczycielki z Mistrzowic. Z miłością i szacunkiem wspominają syn i córki z rodzinami.

AD-064



*Nie umarłem, bo wiem
że żyję w sercach tych, których kochałem.*

Dnia 26. 5. 2010 przypada trzecia bolesna rocznica śmierci

śp. WŁADYSŁAWA ZOTYKI

z Czeskiego Cieszyna. Wszystkich, którzy Go znali, o chwilę wspomnień i zadumy proszą żona i najbliżsi.

GL-381

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – Klub Seniora i Klub Kobiet przy MK PZKO zapraszają na smażenie jajecznic do parku PZKO 26. 5. o godz. 16.00 w Domu PZKO. „Wajca i szpyrke weźcie ze sobą”.

HAWIERZÓW-SUCHA – MK PZKO zaprasza na spotkanie z okazji Dnia Matki w środę 26. 5. o godz. 15.00 do świetlicy PZKO. Ciekawy program w wykonaniu młodzieży PSP w Hawierzowie-Błędowicach.

KARWINA-RAJ – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na

wspólne obchody Dnia Matki 25. 5. o godz. 16.00.

CZ. CIESZYŃ – Biblioteka Miejska przy ul. Havlíčka zaprasza na spotkanie z cyklu Podróże bliskie i dalekie w piątek 28. 5. o godz. 17.00. Wrażeniami z pobytu „Pod portugalskim niebem” podzieli się Darek Jedzok.

KOŃSKA-PODLESIE – MK PZKO zaprasza na smażenie jajecznic 25. 5. o godz. 16.00 obok restauracji Marco Polo. Prosimy zabrać jajka i szczypierek.

NIEBORY – MK PZKO zaprasza na 57. Dzień Oszeldy 29. 5.

o godz. 14.00 do Domu PZKO. W programie m.in.: kapela „Wołosi i Lasoniowie”, dzieci z przedszkola i szkoły w Nieborach, zespół taneczny „Śmiłowianie”, ZPiT „Bystrzyca”, gawędziarz Tadeusz Łakota. Bogata loteria, muzyka Marek Bartnicki.

PTTS „BŚ” – Informuje, iż odjazd na wycieczkę 29. 5. na Wielką Raczę jest o godz. 7.00 z Karwiny, o godz. 7.30 z Cz. Cieszyna, o godz. 7.40 z Trzyńca – dworzec kolejowy, dalsze przystanki Wędrzynia, Bystrzyca i Gródek w odstępach 5-minutowych. Prosimy zabrać dowody osobiste,

złotówki i euro. Inf.: 732 175 618, 733 729 069, 596 311 68.

URLOP

AUTOKAROWY URLOP

Międzyzdroje – Bałtyk, Mazury, Zakopane, Harkany (Węgry), Pieszczy, Wielki Meder, Wysokie Tatry, Pieniny, Podhajska (Słowacja), Salzkammergut (Austria), Czechy Południowe, Karkonosze. Katalog wysłany pocztą (za darmo). CK A-Z TOUR, 739 95 Bystrzyca 536, tel.: 558 551 187-9, www.ckztour.cz, e-mail: ckaz@centrum.cz. GL-301

Lalki na wyciągnięcie ręki

W sobotę w Bielsku-Białej rozpoczął się 24. Międzynarodowy Festiwal Sztuki Lalkarskiej, jedna z najważniejszych tego typu imprez w Europie. Zaledwie dwa kwadransy jazdy samochodem z Czeskiego Cieszyna dzielą nas od wielkiej sztuki teatralnej. Tradycyjnie już spektakle odbywają się w teatralnych salach (Teatr Białaluka, Teatr Polski) oraz w plenerach (Rynek, Plac Chrobrego).

– Mamy widowiska dla dzieci, ale także dla dorosłych. Ich wspólnym mianownikiem jest to, że nie są obojętne, że oddziałują mocno na emocje – mówi Lucyna Kozień, dyrektor festiwalu. – Przedstawienia są bardzo różnorodne. Są różne problemy, różne tematy. Mamy do czynienia z różnymi formami teatralnymi, bo jak wiadomo, siłą teatru lalek jest inscenizacja. Istotne jest to, że przedstawienia, które starannie wybieraliśmy do programu, mówią nam coś ważnego o nas samych, o świecie, który nas otacza.

Wtorek i środa to ostatnie dni festiwalu w Bielsku-Białej. Choć to końcówka, atrakcji będzie pod dostatkiem. W Centrum Wychowania Estetycznego (ul. Słowackiego) odbędą się prezentacje studenckie przygotowane przez Wydział Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej w Białymstoku (początek o godz. 11.00), o 13.30 w Biurze Wystaw Artystycznych (3 Maja) zostanie wyświetlony film „Ostatnia maringotka”, nie zabraknie oczywiście przedstawień („Grając Fausta” niemiecko-austriackiego teatru czy „Przekleństwo” w wykonaniu grupy z Holandii). W środę rano akcent czeski – w BWA pokaz filmów animowanych studentów czeskich szkół filmowych, oraz kolejne przedstawienia.

Publiczność dopisuje. Na spektaklach plenerowych są tłumy. Widzowie są zachwyceni.

– Fajne jest to, że można dziecku pokazać inną kulturę. No i samo operowanie tymi linkami od kukielek

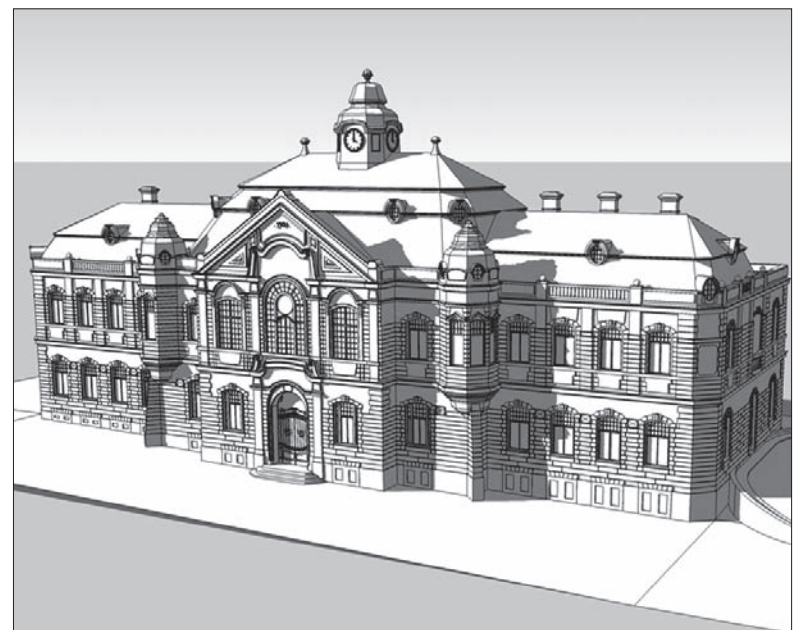
to jest mistrzostwo świata – mówilo po sztuce „Legenda o lalce” teatru z Hongkongu małżeństwo, które na festiwal przyjechało aż z Poznania.

Festiwal zorganizował Teatr Lalek Białaluka z Bielska-Białej. (wot)



Siłą festiwalu lalkarskiego w Bielsku-Białej są m.in. przedstawienia plenerowe. W akcji Teatr Lalek Białaluka.

Wykład i wystawa: »Stara Karwina«



Tak wyglądał ratusz w Karwinie w okresie międzywojennym.

Na nietypowy wykład zaprasza w czwartek 27 maja o godz. 17.00 Powiatowe Archiwum Państwowe Karwina. Przy współpracy z Uniwersytetem Śląskim w Opawie przedstawione zostaną na nim efekty pracy studentów – komputerowe modele niektórych obiektów starej Karwiny, dzisiejszej dzielnicy Kopalnie. W drugiej części spotkania pokazane zostaną nowe strony internetowe nazwane „Stara Karwina”, których celem jest skupienie w jednym miejscu maksimum informacji o tym, praktycznie nieistniejącym już, dawniej samodzielnym mieście.

Na zakończenie gospodarze zapraszają na wystawę, na której można będzie obejrzyć tak samo nazwaną, jaki strony internetowe, wystawę. Zainteresowani będą się mogli zapo-

znać z historią wybranych obiektów, do których przygotowano odpowiednie komentarze. (o)



Wizualizacja kościoła pw. św. Piotra z Alkantary

